

Moim prywatnym zdaniem...

# Absurdalny spektakl

Konstanty Radziwiłł



W poprzednim felietonie pisałem o zmaganiach Sejmu nad ustawą o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych – w tej sprawie robi się coraz ciekawiej. Dyskusję w Senacie zdominowały 2 kluczowe problemy: ilu osobom w państwie i czy w ogóle należy przyznać status zdrowotnych VIP-ów (a jeśli tak, to także członkom ich rodzin, ale do którego stopnia pokrewieństwa) oraz czy duchowieństwo, zwłaszcza zakonne, powinno samo za siebie płacić składkę na ubezpieczenie zdrowotne. Te problemy nie tylko podzieliły świat polityków na zażarcie zwalczające się strony; także prawie wszystkie media zaangażowały swoje czołówki w donoszenie, co słychać na obu tych frontach. Praktycznie nikt nie zajmuje się już finansową bryndzą, jaka szykuje się w służbie zdrowia w przyszłym roku, przesunięcie wejścia w życie ustawy o ratownictwie

na prasa oraz politycy wszystkich opcji. Osobiście uznaję to za przejaw zakulisowego (choć może niepisanego) porozumienia w tej sprawie, które rokuje jak najgorzej. Mam niestety wrażenie, że ta zła ustawa wcale nieprędko się zmieni (nawet gdyby do wyborów doszło szybko, co zresztą jest coraz mniej prawdopodobne).

Z drugą ustawą (o pomocy publicznej i restrukturyzacji publicznych zakładów opieki zdrowotnej oraz o zmianie niektórych innych ustaw) jest jeszcze gorzej. Upadek idei pomocy publicznej w postaci kredytów pomostowych (niemożliwej do zrealizowania) pozostawił po sobie na razie ziejącą pustkę, a w ferworze walk o VIP-ów oraz duchownych rząd już nie ma siły, żeby wymyślić coś nowego (albo wreszcie przyznać, że ustawa 203 to po prostu jego dług, który wypada zwyczajnie spłacić).

» Uchwalana ustawa jest zła i powieli prawie wszystkie błędy poprzedniej oraz nie daje żadnej nadziei na poprawę sytuacji placówek opieki zdrowotnej w przyszłym roku »

medycznym (co będzie kosztować Narodowy Fundusz Zdrowia ponad 1,1 mld zł) przeszło prawie niezauważone, a idiotyczny ustawy koszyk negatywny będący kruczkiem prawnym i pośmiewiskiem z rzeczywistości przeszedł w ogóle niezauważony. Przeglądam sobie prasę donoszącą na temat ustawy i coraz bardziej opamiętuje mnie uczucie bycia świadkiem jakiegoś spisku. Wszyscy widzieliśmy, jak ustawy zdrowotnej używano jako szantażu w celu odłożenia wyborów parlamentarnych. Teraz na naszych oczach rozgrywa się jakiś absurdalny spektakl, mający być zastoną dla oczywistości, że uchwalana ustawa jest zła i powieli prawie wszystkie błędy poprzedniej oraz że nie daje ona żadnej nadziei na poprawę sytuacji placówek opieki zdrowotnej w przyszłym roku. To, co jest w tym wszystkim najgorsze, to moim zdaniem to, że w tym obłędzie biorą udział nie tylko żądne sensacji media brukowe ale, także poważ-

No i wreszcie, jak zwykle kiedy nie ma pomysłu, co z tą cholerną służbą zdrowia zrobić, a przecież zaraz zacznie się kontraktowanie na przyszły rok i szybko okaże się, że król jest nagi (a świadczeniodawcy nauczeni doświadczeniami sprzed roku nie będą pokornie przyjmować ofert Narodowego Funduszu Zdrowia), rusza przygotowanie artyleryjskie. Gdzieś wycięto pacjentce nerkę zamiast jajnika (no i ta nerka gdzieś zginęła) – to nic, że już dawno i nie na pewno, ale fajnie się czyta; gdzieś indziej w pogotowiu nadal pracują łowcy skór – to nic, że mowa o ludziach, którym żadnych poważnych zarzutów nie postawiono, ale sama sprawa dreszczyk wywołuje. No i wreszcie do upadłości mielona afera sprzętowa, gdzie oprócz paru nazwisk już nic nie wiadomo, ale na pewno wiadać, że w służbie zdrowia każde pieniądze zmarnują. Ciężkie czasy idą i lepiej nie będzie. ■